Nr. 240. We Lwowie, Czwartek d. 18. Października 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **4** zł. — c.
miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **3** zł. **10** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

***Lwów** d. 18. października.*

Skończyły się nabożeństwa dziękczynne, illuminacje, i t. p. objawy z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji. Objawy te są najlepszym dowodem, jak ludność za poprzednich rządów czuła się nieszczęśliwą, upośledzoną, źle rządzoną. Temu to powszechnemu uczuciu przypisać należy tak ogólne demonstracje. Każdy spodziewa się, iż za rządów nowego namiestnika ogólne położenie zmieni się na lepsze, więc i niedola pojedyńczego się zakończy.

Ale to, co się w ostatnich tygodniach odbywało po całej Galicji, jest tylko prologiem, na którym bardzo łatwo i skończyć się może, jeżeli naród sam nie weźmie się do pracy, do czynności gorliwej około dźwignięcia swych materjalnych i moralnych interesów. Zaufać jednemu człowiekowi, iż co potrzeba dla kraju, to on zrobi, a samym założyć ręce, i czekać co się stanie — to byłoby najzgubniejsze dla nas. W publicznem życiu ludzie stanu potrzebują ciągłej kontroli, czujności narodu, aby sami nie stali się ospałymi lub na błędne nie weszli drogi. Czujność narodowa jest warunkiem koniecznym pożytecznego działania mężów stanu. Gdzie naród popada w lenistwo, tam i najjenialniejsi ludzie nic dla dobra narodu zdziałać nie zdołają.

Dotąd narzekaliśmy, iż każda inicjatywa pożytecznego dzieła, wychodząca od dołu, nie znachodziła nietylko u góry poparcia, ale na tysiące trafiała trudności. Jeszcze gorzej byłoby, gdyby pożyteczna inicjatywa od góry, rozbijała się o niedołężność naszą.

Nam należy korzystać z każdej sposobności, aby dźwignąć kraj moralnie i materjalnie. Więc każda poczuta potrzeba powinna znaleźć wyraz silny. To tylko, co wyraz silny znajdzie w życiu, w opinii publicznej, w dziennikarstwie, w sejmie, może być uwzględnione i u góry. Na dobrą wolę jednego człowieka prędzej liczyć można, ale na rozum i wszystkowiedztwo jednego człowieka nigdy losów całego kraju zdawać nie można.

Jeżeli stokilkadziesiąt miast i miasteczek objawiło tak głośno swą radość z nominacji hr. Gołuchowskiego, to wcale jeszcze nie dopełniło obowiązków obywatelskich, jakie czas dzisiejszy na nie wkłada. Sformułujcie wasze potrzeby, którym dotąd zadośćuczynienia odmawiano, skreślajcie stan wasz opłakany, i wskażcie środki, jakby go usunąć, weźcie się zaraz do tych napraw, które i bez inicjatywy z góry przeprowadzić można! Gdy w ten sposób wszystkie miejscowości, cały kraj przemówi, to i rząd będzie zniewolony do kroków stanowczych. Gdyby kraj milczał, to i u góry milczenie zapanuje.

Stały kataster i reforma podatków.

V.

Patent cesarski z dnia 7. września 1718 r., mianujący komisję celem zaprowadzenia nowego katastru w księztwie Medjolańskiem, i patent z dnia 14. kwietnia 1719 r., wzywający tamże wszystkich posiadaczy dóbr nieruchomych, ażeby podawali fasje dokładne co do obszaru, granic i urodzajności gruntów, dalej opisy i przeznaczenie budynków, nakoniec wszelkie z niemi połączone dochody i ciężary — to był początek systemu podatkowego, istniejącego dotąd pod nazwą „Censo milanese“.

Nastąpił potem pomiar geometryczny obszaru całego, rozgatunkowanego po pomiarze na dwie części, z których pierwsza grunta uprawne *(beni di prima stazione)*, druga zaś wszystkie budynki (*beni di seconda stazione*) obejmowała. Dla każdej gminy sporządzono mapę niw. Trygonometrycznego pomiaru nie robiono.

Podstawy do oszacowania przychodu gruntowego opracowano dokładnie, a mianowicie polecono najpierwej przełożonym gmin, podzielić grunta wszystkie na cztery oddziały (klasy — *squadre*). Szacujący mieli potem opatrzyć te grunta i ich wewnętrzną składnię (gatunek) opisać i poklasować, dochody zbadać i w tym celu jakość i mnogość plonu z jednej *pertica* (około 277.₉₉₉ kwadrat. s.) każdego gatunku gruntu, dójść, od tego dochodu odtrącić, koszta kultury, wypadki elementarne, użyźnienie, utrzymanie budynków i t. p. Dalej, mieli szacujący ożyźnione grunta, wedle ich przychodu rzeczywistego oszacować, drzewa morwowe, przynoszące więcej aniżeli 25 funtów liścia, obliczyć, a drzewa oliwne w miejscach handlowych i rodzajne kasztany oszacować.

Ceny postanowiono za 1 moggio milanese ($2._{87}$ meców n. a.)

	najlepszy:	średni:	pośledni:
biały ryż	15 lire,	14 lire,	13 lire,
pszenica	12 „	11 „	10 „
żyto	8 „	— „	7 „
proso i kukurudza	6 „	— „	5 „

Inne zboża, owoce i jarzyny, szacowano wedle cen miejscowych.

Na wypadki elementarne odciągano w **równinach**: *a)* pola zbożowe i winnice $^1/_8$; *b)* pola lniane $^1/_7$; *c)* łąki $^1/_{15}$; *d)* lasy $^1/_{12}$; w **górach**: na gruntach zbożowych, winnicach i lasach $^1/_7$, a co do innych gatunków, tyle, ile w równinach wyznaczono. Odciągając koszta kultury, uwzględniano zwyczaje prowincyj i miejscowości, sposoby, jak dziedzice i dzierżawcy plonami się dzielą; odtrącano dochód z łąk, pastwisk, krzaków i t. p. obszarów, które dziedzic swemu rządzcy dawał; dalej nakrycie siana, potrzebę wołów, narzędzia i t. p. Dochód czysty w pieniądzach dobywano na podstawie cen powyższych, kładąc najwyższą cenę na okolice, wydające plony najlepsze, i mające zarazem korzyści znaczniejsze co do pozbycia i kosztów zbiórki plonu; umniejszano zaś cenę przy pośledniejszych gatunkach, utrudnionym sposobie pozbycia i powiększonym koszcie plonu.

Wynikłości tych prac porównano z kupnami i dzierżawami, z uwzględnieniem robocizny, za pewną część plonu załatwianej (*parte colonica*). Przyczyny różnic zbytecznych dochodzono, wyjaśniano, i tak szacunkowanie sprawdzono.

Wydobytą tym sposobem kwotę dochodu czystego z każdego rodzaju uprawy i klasy gruntu, przeniesiono stosownie na każdego posiadacza i policzono po 4 % na kapitał.

Budynki rozgatunkowano wedle dochodów i właściwości, sposobu lub możności ich użytkowania, a to: w miastach wedle dochodu czynszowego, po odtrąceniu $^2/_3$ części; na wsi zaś wedle dochodu te domy, które najmywano, a resztę domów wedle rozległości przestrzeni gruntu zabudowanego. Grunt zabudowany szacowano wedle wartości przyległych gruntów z dodatkiem $^1/_3$ części.

Młyny wodne, tartaki, stępy, papiernie itp. szacowano wedle czynszu, a potrącano $^1/_3$ część takowego, jeźli właściciel sam je używał, na koszta utrzymania. Czynsz emfiteutyczny pociągał $^2/_3$ części, czynsz zaś w ziemiopłodach $^3/_8$ części upustu od ceny szacunku. Prasy winne i stępy ryżu odtrącano wedle zajętej przestrzeni od szacunku. Wydobyty tym sposobem dochód czysty skapitalizowano na 4 % i opodatkowano.

Wolne od podatku były: kościoły, poświęcone miejsca religijne, budynki dykasterjów, szpitale i inne do publicznego użytku przeznaczone budynki. Na oszacowanych już gruntach nowo zbudowane lub rozprzestrzenione budynki nie poddawano dodatkowo szacunkowi, — ale też i nie odtrącano, gdy budynek już oszacowany zniszczał.

Tym sposobem budynki, wedle „censo milanese“ szacowane, bardzo nizki podatek ponosiły, dla tego też nałożono na nie patentem z dnia 11. kwietnia 1851, oprócz tego dawnego podatku (centato) jeszcze 5 prct., jako podatek dochodowy od opodatkowanego czynszu, a w najnowszym czasie przedsięwzięto nowe oszacowanie tych budynków.

Kataster powyższy „censo milaneso“ przyszedł do skutku w roku 1759 i rozciągał się na prowincje Medjolan, Kremona, Pavia, Komo, i na część Mantuy, Lodi, Krema i Bergamo.

Rektyfikacja podatkowa terezjańska nastąpiła w roku 1748, do którego to roku przedmiot opodatkowania nie był dokładnie oznaczony, lecz obejmował stojące z gruntową posiadłością w związku rubryki dochodu. Nadto, posiadłości poddańcze najwięcej, osobliwie w stosunku odbywanej robocizny całych włości i ich dochodów, bywały obciążane. Odbieranie rozrepartowanych kwot podatkowych, poruczano dominiom.

Dla zapobieżenia niedogodnościom i usunięcia braków, przedsięwzięto rektyfikację wyż wspomnianą w latach 1748—1756 i postanowiono dla każdej prowincji odpowiednie rozporządzenia. W niektórych więc prowincjach zadowal-

W sprawach naszych wewnętrznych.

II.

Młodzież szkolna wraca w nasze mury. Jakoś w mieście żywiej, weselej, ruchliwiej, wiosennie mimo pory jesiennej; zdaje się, że w żyłach naszej stolicy, pochodami letniemi ku piwu ogródkowemu w pocie czoła i kurzu ulicy, jakby w drodze z Königgrätz do Blumenau znużonej, zatętniła krew czerwieńsza. Kiedyś i ta świeża krew zziębnie, spowolnieje, zaczerni się, a gdy to już nastąpi, jakie ona, wówczas będąc mężami i starcami, będzie żywiła jeszcze nadzieje? Czy tylko takie, jak obywatele Francji, Stanów Zjednoczonych, państw wolnych? czyli ciągle jeszcze te same, co i my, dzisiejsi naszego narodu reprezentanci? Wiele w tem od nas zależy, ale najwięcej od nich. Za lat dwa a najdalej kilka, ta młodzież już wstąpi w koło czynnego życia, za lat kilkanaście już pochwyci jego ster, a za dwadzieścia, trzydzieści ich potomki, ich sumienie i dzieje zapytają ich: „A cóżeście zdziałali?“

Trudne to czasy dla naszej młodzieży! Dzisiaj nie dość, być skorym do pałasza, z tym samym zachwytem, co się słucha pierwszego zwierzenia ubóstwionej dziewczyny, lecieć na kule i sztyki, z widokiem Sybiru i okropniejszej jeszcze katorgi w dalszej pespektywie. Do tego być nie trzeba ani synem narodu polskiego, ani w ogóle synem jakiego narodu w nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu. Ten patrjotyzm w równej nam potędze posiadają Hotentoci, Czerkiesi, Albańczycy, posiada każde plemię dzikie, posiada go nawet zwierz puszczy, swej jamy lub swoich szczeniąt broniący. Nie dość nawet dzisiaj, zachować to, co się posiada w siłach, których ani bagnet, ani żaden ucisk, ani żadna zdrada nie wydrze. Bo w epoce telegrafów i lokomotyw nie dość siedzieć na swoim worku w domu, nie dość nawet kuleć naprzód po żwirowanym gościńcu.

Dzisiaj jesteśmy ubodzy, nietylko tem, że mało co posiadamy, a i to co posiadamy, to po większej części tylko jako szafarze obcych, ale i tem, że tak jak rzeczy u nas szły do dzisiaj, nie masz pewności, iżbyśmy się podnieśli. Nam brak przewodników dla narodu, dla ludu, dla gminy wiejskiej i miejskiej, brak ich w sferze rzemiosł, nauk i parlamentaryzmu. Przypatrzmy się tylko składowi naszego sejmu: nawet inteligencja w przeważnej części nie miała wyborn między mniej lub więcej zdolnymi a oraz poczciwymi, ale tylko między mniej lub więcej poczciwymi. Jaka temu przyczyna, to już nadaremnie, bo zapóźno teraz roztrząsać; już to pozostawmy dziejopisarzom, — ale tak jak Hamletowi „być czy nie być“, ostateczna dla nas chwila myśleć o zapobieżeniu temu brakowi zabójczemu na przyszłość.

Głównie pod tym względem młodzież nasza akademicka powinna się poświęcać studjom specjalnym. Nie jest to studjum specjalne ani teologia, ani prawo, ani technika. Dzisiaj każda z tych umiejętności rozpadła się na osobne działy samodzielne, których poznanie i opanowanie wymaga pracy i sił całego życia. W innych krajach teologowie kształcą się specjalnie na kaznodziei, spowiedników, księży wiejskich a miejskich — chociaż i specjalistami nie mogą być bez dokładnej znajomości ogółu teologii. A jak we fabrykach podział pracy postawił przemysł na olbrzymiej jego stopie dzisiejszej, tak mianowicie we Francji, ten podział niezrównanie korzystnie wpłynął na stanowisko i znaczenie duchowieństwa.

Za granicą podziwiają Polaków; gdziekolwiek uderzysz: z filozofii, prawa, ekonomii, rolnictwa, nawet chemii pierwszy lepszy z naszych ziomków zadziwia wiadomościami. Ach smutny to pozór, choć błyskotny. Jeden z naszych emigrantów 1848 r. dostał się na tułactwie do orszaku ś. p. Cobdena. Znakomity ten człowiek i mąż stanu bardzo go sobie upodobał, a uderzony jego rozległemi na oko wiadomościami, zapytał, dla czego się nie stara o jaką posadę; on, Cobden, chętnie mu w tym względzie ofiaruje swój wpływ znakomity.

— Kiedy bo ja nic nie umiem! odparł nasz otwarty i dowcipny, i dlatego ulubiony u Cobdena ziomek.

— Nic a nic zgoła, odpowiadał na dalsze zapytania: ani kupiectwa, ani rachunkowości, ani mechaniki, ani języków, ani historji, ani sztuk.... Nie rozumiesz mię, kochany panie. A przecież tak jest. Z wszystkiego coś wiem—ale właściwie, specjalnie nic zgoła nie umiem.

Cobden, rozmiłowany w młodzieńcu, który mu swoją żywością, otwartością, jakąś nieokreśloną sympatją, stał się drogim, zostawił go przy boku swoim jako sekretarza — tytularnego. Ale nie każdy z naszej młodzieży zdoła się tak przypodobać, i znaleźć Cobdena i miejsce nadetatowego sekretarza u Cobdena. Z drugiej strony znamy papulątka, maminych synków, pieszczoszków ciotek, co wyrzuceni na twardy bruk wygnania, chwycili się pracy specjalnej, i na polu, o którem ani oni sami, ani nikt w domu dla nich nie marzył, dobijali się zaszczytnego stanowiska i obfitego chleba. Hrabiowie stali się literatami, szlachta kupczykami, a w Australii nawet zamożnymi kupcami, posiadają sławę u przybranych rodaków i wspierają ziomków przybywających. Jednego szlachcica z dość znanego rodu galicyjskiego spotkano na ulicy Paryża woziwodą. Posiadał wózek, beczkę i konika czy osła — a nadto wyborny humor, czerstwe zdrowie i mieszkanie, piękniej i bogaciej ustrojone, niż w swoim dworze rodzinnym — a nadewszystko niezawisłość.

Bez wiadomości bowiem specjalnych, niemasz niezawisłości.

Więcej liczyć można na charakter osobisty i polityczny czeladnika albo i prostego zarobnika, niż młodzieńca, co choćby z świetnem zaświadczeniem, ale wiadomościami ogólnemi nauk prawniczych wstępuje do służby rządowej. On staje się zawisłym od humoru i rozkazów swego przełożonego, który nie zawsze nawet w myśl rządu postępuje; on się rękami i nogami trzyma swego biura, popełnia rzeczy, na które się wzdryga jego sumienie obywatelskie — bo wyrzucony z kancelarji, nie znalazłby nigdzie chleba, z żoną i dziećmi, bo prócz praktyki kancelaryjnej nic zgoła w głowie nie posiada.

Wiadomości specjalne zastępują majątek, którego posiadanie daje także — zwodniczą często — rękojmię niezawisłości. Namiestnikowi tutejszemu — nazwiska jego niech mi wolno będzie nie wymieniać — przedstawił się był pewien ukończony słuchacz praw jako kandydat służby politycznej. Zalecały go niepospolicie i świadectwa szkolne i powierzchowność.

— Posiadasz pan majątek? zapytał namiestnik uprzejmie.

— Nie; moje świadectwa to owoc ciężkiej i często okropnej walki z nędzą.

— Więc jakiej specjalnej gałęzi nauk jurydyczno politycznych pan się poświęciłeś?

— Żadnej specjalnie.

— A jakżeż pan jako urzędnik polityczny będziesz mógł być niezawisłym Radzę panu wstąpić do służby sądowej, cięższa ona i mniej popłatna, ale dla pana stosowniejsza, — odrzekł w końcu namiestnik.

Młodzież nasza akademicka winna zobowiązku osobistego i patrjotyzmu brać się do studjów specjalnych — i to nietylko gdy chce z spokojnem sumieniem i z korzyścią dla kraju oddać się służbie rządowej. Nam w Galicji, i w całej Polsce brak niesłychany ekonomistów, kameralistów, statystyków, socjalistów (w szerszem znaczeniu), brak badaczów teorji praw. Ztąd niewiadomość co do stosunków kraju ekonomicznych i w ogóle wszystkich; ztąd uderzający brak zdolnych pracowników w sejmie, tak do komisyj jak i trybuny. Czy zastanowił się kto jurydycznie nad socjalnem położeniem naszego kraju, nad jego stosunkami pod względem praw karnych i cywilnych? Ciemność panuje zupełna, więc wszystko idzie po omacku.

Pod względem parlamentarnym niechaj nam wolno będzie wskazać na Anglię. Tam parlamentem i rządami kieruje arystokracja. Do tego dążyła i dążyć będzie arystokracja zawsze i wszędzie — i ma do tego prawo tak jak każda inna warstwa narodu. Dążyła do tego i dążyć będzie także arystokracja nasza, i temi sposobami także co i angielska, co i inne stronnictwa, wpływami osobistemi, powagami, intrygami, koterjami. Ale to jeszcze nie wszystkie sposoby. Synowie lordów angielskich, mianowicie tak zwani „młodsi“, wykluczeni od spadkobierstwa majoratami, zaraz w młodości wprawiają się do życia publicznego, uczą się wymowy, historji narodu, jego praw pisanych i zwyczajowych, badają usposobienie narodu, występują w dziennikach, słowem, współubiegają się pracą z inteligencją, mając przewagę nad nią wpływami krewnych, stojących u steru, i tradycją, tą połową

niano się fasjami, w innych szacunkowaniem bez specjalnego pomiaru i komisyjnego wydobycia dochodów. Brano także za podstawę opodatkowania wartość kapitału przedmiotu podatkowego, a także dochód surowy albo też i czysty. W niektórych okolicach rektyfikowano tylko dominikalne, a w innych tylko rustykalne posiadłości.

Główna reforma zasadzała się jednak na podciągnieniu wszystkich posiadłości dominikalnych — opodatkowaniu, chociaż i wtedy jeszcze co do wymiaru należytości podatkowej i co do sposobu poboru, zawsze dominikaliści większych swobód i korzyści używali, aniżeli poddani.

W Niższej Austrji n. p. tworzył podstawę opodatkowania gruntów i domów w miastach i miasteczkach — ich kapitał wartości, w Wiedniu zaś samym roczny dochód czynszowy. Do obliczenia wartości kapitału, przyjęto wedle dziesięcioletniego przecięcia lub cen miejscowych oszacowane dochody, i odtrącono od tego czwartą część na koszta gospodarki. Na prowincji przyjęto 6 podatkowych klas domów. Dominikaliści płacili 100ą, a rustykaliści 50ą części wartości kapitału jako podatek gruntowy.

Od domów, oszacowanych wedle wartości kapitału, płacono rocznie 6—50 zlr., a od domów klasowanych 1 zlr. 30 kr. do 20 zl. rocznie.

Podatek czynszowy mieszczan wiedeńskich na $1/7$ część, poza obrębem zaś miasta na $1/10$ postanowiono.

Wartość kapitału lub dochodu zaciągano do katastru wedle własności, a to: dominikalną w funtach pańskich po 4 zlr., rustykalną w funtach chłopskich po 8 zlr., podatek młynowy i t. p. w funtach domowych po 8 zlr. i t. d.

W roku 1791 zrównano procent podatku dominikalnego z podatkiem rustykalnym. Zarobki i rzemiosła na wsi, połączone nierozdzielnie z domami, opodatkowano wedle klas, proponowanych przez dominia, w miastach zaś nakładano tak zwany podatek obrony i wyżywienia, stosunkowo do oznaczonego dochodu.

Oprócz tego istniały: podatek spadkowy, żydowski, tolerancyjny i inne daniny.

Przegląd polityczny.

Głoszono od dłuższego czasu, że ze zmianą osoby namiestnika Galicji, nastąpi także zmiana co do osoby jenerała naczelnie komenderującego w Galicji. Donoszono zarazem, że komenderującym ma być mianowany, jakoby dla złagodzenia wrażenia, sprawionego w Moskwie nominacją hr. Gołuchowskiego, brat carowej moskiewskiej, ks. Aleksander Heski. Dowiadujemy się teraz, że pogłoski te były bezzasadne. Jak nas zapewniają, pozostanie jenerał Paumgartten nadal komenderującym w Galicji; został on tylko od obowiązków namiestnika kraju uwolniony; godność komenderującego siłą zbrojną w Galicji zatrzymuje jednak nadal, pozostanie wszakże z powodu zdrowia dłuższy czas jeszcze na urlopie.

Dowiadujemy się także, że N. Pan sankcjonował już uchwałę sejmu lwowskiego co do funduszu indemnizacyjnego i dodatku ze skarbu w sumie półtrzecia miliona złr. w zupełności; tudzież, że fundusz ten w krótkim już bardzo czasie zostanie oddany w zarząd Wydziału krajowego. Dodać możemy także, że i fundusz stypendyjny przejdzie w najbliższym czasie, po usunięciu wszelkich trudności, które stały jeszcze na przeszkodzie odebraniu jego z rąk rządu do Wydziału krajowego, tak że do końca roku będą już prawdopodobnie wszystkie fundusze pod zarządem właściwej autonomicznej władzy, t. j. pod zarządem Wydziału krajowego.

W sprawie funduszów duchowieństwa krakowskiego pisze *Krak. Ztg.* co następuje: „Duchowieństwo krakowskie dotknięte jest bardzo rozporządzeniem rządu moskiewskiego, ogłaszającem nieruchomość majątku kościelnego, położonego w Kongresówce. Suma dochodu rocznego, jaki duchowieństwo to z Królestwa pobierało, wynosi 186.741 złr. w. a., z czego na kapitułę przypada 69.751 złr., na seminarjum i dom emerytów 9.505 złr., na duchowieństwo świeckie trzydziestusześciu probostw 14.738 złr. a na 27 klasztorów 92.746 złr. Sumy te traci teraz duchowieństwo krakowskie, tak, że niektóre zakłady, a mianowicie klasztory żeńskie, utrzymują się już tylko ze składek, zbieranych za pomocą odezw w pismach publicznych. Rząd moskiewski oświadczył już (zapewne rządowi austrjackiemu; p. r.), że gotów jest spłacić powną sumę za te skonfiskowane dochody, ale suma ta ofiarowana wynosi tylko 5,584.616 złr. w. austr., nie jest więc tak wielką, jak niektórzy niewtajemniczeni głosili. Dodać należy, że w sumie tej nie jest objęty majątek biskupstwa i uniwersytetu krakowskiego. Prawne pretensje biskupstwa krakowskiego mogłyby być indemnizowane sumą 707.900 złr. a uniwersytetu Jagiellońskiego sumą około 800.000 złr., tak, że razem około 6 milionów złr. wystarczyłoby, aby raz na zawsze zamknąć likwidację z krakowskim okręgiem.“ *Fremdenblatt* utrzymuje, że układy w tym względzie rozpoczną się w Warszawie na przyszły tydzień.

Przed zawarciem pokoju z Włochami zapowiadano powszechnie, że dopiero po wymianie ratyfikacyj pokojowych będzie mógł być ogłoszony manifest cesarski, zapowiadający ludom sposób, w jaki najważniejsze kwestje reorganizacji wewnętrznej monarchii mają być rozwiązane, tudzież zwołujący sejmy krajowe tak w węgierskiej jak i niewęgierskiej połowie państwa. Manifest nie pojawił się, ogłoszono tylko znany list odręczny N. Pana do hr. Belcrediego, który nie zawiera jednak tego, czego się spodziewano. Obecnie utrzymują dzienniki, że dzień wyjazdu cesarza do Czech i w ogóle do prowincyj, dotkniętych klęskami wojny, będzie dniem ogłoszenia patentów, zwołujących sejmy krajowe, a nasamprzód sejmu peszteńskiego, który jak słychać na każdy sposób w przyszłym miesiącu ma się zebrać. Wyjazd Najj. Pana do Pragi miał nastąpić, jak donosiły wczorajsze dzienniki, dzisiaj, a na każdy sposób przed 20. bm.

Czworobok forteczny w Weneckiem jest już po większej części w ręku wojsk włoskich, oddanie Werony miało nastąpić przedwczoraj.

W dniu 11. października rozpoczął się wymarsz wojsk austrjackich z Wenecji: dnia 17. i 18. główna część załogi Wenecję opuści. Mestre i Malghera 14. już opuszczone być miały.

Według doniesień z Florencji, ma się wjazd uroczysty króla włoskiego do Wenecji odbyć d. 28. bm., jeżeli grasująca tam cholera nie stanie tej uroczystości na przeszkodzie.

Jenerał Menabrea wypłacił w Wiedniu, jak pisze *Opinione*, jeszcze dnia 12. bm. owych 87 ½ milionów franków, które Włochy Austrji winne. Rozumie się, że pod temi milionami rozumie się tylko owe 23 bony, które rząd włoski stopniowo ma spłacić.

Hr. Larisch, minister skarbu, któremu się skończył urlop d. 14. b. m., nie wrócił do Wiednia, lecz prosił o przydłużenie urlopu swego. Słychać, że ministerstwem skarbu będzie i nadal radca sekcyjny p. Beke, który otrzyma tytuł podsekretarza stanu, kierować. Hr. Larisch ma wrócić do ministerstwa jak tylko stan zdrowia na to pozwoli, o usunięciu się jego zupełnem niema na teraz mowy.

Z Zagrzebia, d. 15. października tylegrafują: „Słychać, że sejm kroacki zostanie otwarty d. 28. listopada.“

Z powodu wiadomości o mającem nastąpić usunięciu się hr. Mensdorffa z gabinetu wiedeńskiego, powiada *Hamb. Börs. Halle*, że dwa prądy ścierają się obecnie w Wiedniu. Jeden chce, aby Austrja zrzekła się swoich tradycyj niemieckich, i obrała politykę pojednawczą wobec Prus, coby doprowadziło do przymierza tych dwóch mocarstw i ułatwiło Austrji przeprowadzenie zadania austrjackiego na Wschodzie; drugi prąd pragnie sprowadzić przymierze z Francją do kutku i nie wyrzeka się tej polityki niemieckiej, która stała się katastrofą. P. Beust ma przemawiać za zbliżeniem się po Prus, ks. Metternich za przymierzem z Francją. Korespondencja wspomniana dodaje, że znowu teraz mówią iż ministrem w miejsce hr. Mensdorffa zostanie ks. Metternich.

Prusy. Stan zdrowia hr. Bismarka polepszył się znacznie według dzienników berlińskich. Słabość prezydenta gabinetu berlińskiego ma być głównym powodem, że pokój między Prusami a Saksonią nie przyszedł jeszcze do skutku. Widać, że Prusy nie myślą Drezna opuszczać tak prędko, gdyż mianowano właśnie komendanta placu w Dreźnie.

Francja. Wszystkie dzienniki zajmują się dziś kwestją choroby cesarza Francuzów, a żaden z nich dokładnie nie wie, jak się właściwie ma cesarz. Gdy jedne upewniają, że ma się najgorzej, że jest umierającym, że zwołano wszystkich najzdolniejszych lekarzy z całego świata na konsylium, że cesarz leży w konwulsjach i t. d., twierdzą drugie, że na tem wszystkiem nie ma i słowa prawdy, i że cesarz ma się wcale dobrze. Zestawimy tu dwa tylko najnowsze doniesienia na próbkę. N. p. litografowana *Korespondencja francuzka* z dnia 13. b. m. pisze: „Pogłoska o wezwaniu do cesarza tajnego radcy Langenbeka z Berlina, nie zasługuje na wiarę. Cesarz jest zdrów, i aby dać publiczności uroczystą sposobność osądzenia jak wygląda i jak się miewa, zamierzył zaraz za swoim powrotem do Paryża, odbyć wielki przegląd całej załogi paryzkiej i gwardji narodowej.“ Z drugiej strony telegrafują z Brukseli do *N. fr. Presse*, że cesarz ma się tak źle, iż zwątpiono o jego ocaleniu. Dreszcze, konwulsje i mdłości, które są uważane za oznaki u r a m i i, trwają ciągle. Telegram ostatni zaś tego samego dziennika, także z Brukseli, według którego miałyby Prusy, Francja i Moskwa układać się względem gwarancji dynastji napoleońskiej, podaliśmy wczoraj. Co właściwie jest prawdą, nie wiadomo; zdaje się, że prawda leży w pośrodku, zdaje się że cesarz istotnie jest chory, lecz nie tak mocno i nie tak niebezpiecznie, jak by sobie *N. f. Presse*, która jedna miewa o stanie zdrowia Napoleona tak zatrważające wiadomości, życzyła.

Mówią, że pobyt i łowy cesarskie w Compiégne w tym roku istotnie zaniechane być mają, w takim razie wieści o złym stanie zdrowia cesarza nabrałyby większej pewności. Giełda wieściami temi bardzo się niepokoi; kursa podnieść się nie mogą, i w ogóle w całej Francji wielka jest stagnacja handlu i przemysłu. Przyczynia się do tego zupełny nieurodzaj tegoroczny, Francja bowiem znaczne sumy na sprowadzenie zboża wyłożyć będzie musiała.

Ministerjum wojny zajmuje się bardzo gorliwie uzbrojeniem armii w nowo wynalezione karabiny Chassepot, z których jak zapewniają, ośm strzałów na minutę dać można, a które biją na większą odległość niż pruskie karabiny igiełkowe. Według *Independ. belge* rząd zamówił 200.000 karabinów Chassepot w fabrykach francuzkich, a 150.000 w fabrykach zagranicznych. Za dwa lata zaś cała piechota w nowe karabiny ma być uzbrojona.

Podobnie jak dzienniki moskiewskie, zajmują się mianowaniem hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji bardzo mocno pisma francuzkie, zapatrujące się na tę nominację z wręcz przeciwnego stanowiska. Podajemy tu podług tłumaczenia *Czasu* kilka wyjątków z dzienników francuzkich. Tak pisze *le Monde*:

„Zamianowanie hr. Gołuchowskiego na posadę namiestnika Galicji, jest ciągle przedmiotem tysiąca tłómaczeń, mniej lub więcej dalekich od prawdy. Nie jest to błędem, jak niektórzy sądzą, ani początkiem uciemiężenia Rusinów, jak inni mówią, lecz poprostu aktem rzeczywistego pojednania, a zarazem polityczną demonstracją przeciw tajnym intrygom Moskwy. Najważniejsze stało się już; nie trzeba tylko teraz słabnąć na tej drodze, ale przygotować się już dziś na wszystkie wypadki, jakie zajść mogą w ciągu tej zimy. Misją hr. Gołuchowskiego nie jest uciemiężać, lecz pojednywać, a więc Rusini, Niemcy i Polacy, żydzi, katolicy i greccy unici nie mają się czego lękać owego wielkiego skupienia władzy w rękach jednego rządzcy. Prawdziwi Polacy radują się, gdyż mogą przewidywać w bliższym lub dalszym czasie uratowanie swojej ojczyzny. Lecz umysły ponure i dziwaczne, jakich wiele jest we wszystkich państwach, i stronnicy nieporządków nie cieszą się tem; to się rozumie. Jednakże Rusini, zastanowiwszy się nieco, winni uznać, że to zamianowanie nie pozbawia ich żadnej ze swobód, nie odbiera im żadnego z ich przywilejów. Mają oni swoją nazwę plemienną, swój język, swoją religię; któż myśli o odjęciu im tychże? O jednej tylko zapominają rzeczy, to jest, że mają tego samego monarchę, co i Polacy, co i Niemcy, co i Węgrzy, co i Czesi, co i Słowianie, co i wszystkie inne rasy cesarstwa, i że ich monarcha ma te same dziś prawa rządzenia swemi ludami, jakie miał wczoraj. Gdyby Rusini dobrze to pojęli, nie lękaliby się wcale całkiem pojednawczej misji hr. Gołuchowskiego. Posłuszeństwo ludów sprawiedliwemu rządowi królów, nie było nigdy nieszczęściem narodu. Rusini sami przez się nie mogą być niczem, chyba, że chcą być Kozakami. Pytanie, czy rząd moskiewski byłby dla nich łagodniejszym i bardziej ojcowskim niż rząd austrjacki? Odpowiedź na to nie jest wątpliwą dla nikogo....

„Odpowiedź zaś na ową interwencję, jaką zagraża *Inwalid*, jest w postępowaniu Moskwy w dyecezji Chełmskiej. Tam także jest biskup unicki, jedyny, który pozostał dzisiaj z licznych dawniej biskupów unickich na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Litwie, a którzy pod działaniem nieustającego prześladowania, kolejno znikali. Od dziesięciu lat, biskup chełmski opiera się temu prześladowaniu, odmawia przyjmowania do swego seminarjum nauczycieli szyzmatyckich moskiewskich; odmawia wysyłania swych uczniów do seminarjów moskiewskich; odrzuca katechizmy moskiewskie. Znużony tą opozycją, rząd moskiewski porwał tego biskupa z częścią kapituły i wysłał na wygnanie niewiadomo dokąd. Oto co może odpowiedzieć Austrja. Mocarstwo katolickie, posiada z pewnością większe prawo upomnienia się o katolików, prześladowanych w Moskwie, aniżeli Moskwa zajmowania się wolnymi katolikami w Austrji.“

Opinion national zaś powiada w numerze ostatnim co następuje:

„Austrja poznała swój błąd; uznała konieczność pojednania ludności w Galicji. W tym celu powierzyła rządy tej prowincji hr. Gołuchowskiemu, który nią zarządzał z wielką zręcznością od r. 1850 do 1860, starając się zaspokoić Polaków i Rusinów, a zmniejszyć liczbę i wpływ biurokratów niemieckich.

„Lecz Moskale zaniepokoili się nagle nową polityką, inaugurowaną przez gabinet wiedeński, dążnością zorganizowania mocno Słowian południowych z pomocą autonomii, wpływem, jaki tym sposobem Austria wywrzećby mogła na wielką część wschodniej Europy. Potrzeba im było tylko pozoru do objawienia swego gniewu, i znaleźli go w nominacji p. Gołuchowskiego.

„Nowy gubernator jest Polakiem; nowa przeto era prześladowania otwiera się dla Rusinów, a obowiązkiem jest Moskali protestować, interweniować, uchronić braci galicyjskich od wszelkich nieszczęść, jakie im grożą! Oto temat, na którym petersburgskie i moskiewskie dzienniki bez końca rozprawiają.

„Należy oświecić publiczność, jakie są prawdziwe zamiary Moskwy, i co na dnie tej zwady upatrują w Petersburgu. Nie jest to już dla nikogo tajemnicą. Moskwa chce zabrać Galicję wschodnią i rozszerzyć się aż do Karpat, które nazywa swą „naturalną granicą,“ dopóki jej się nie podoba uczynić to samo z górami na zachodzie Czech.

„Mamy właśnie pod ręką książkę pióra osoby wielce kompetentnej i bardzo upoważnionej, ks. Aleksandra Trubeckoj, pod tytułem: „Ruś Czerwona.“ Książka ta jest tylko rewindykacją Galicji, i zdaje nam się stosownem podać niniejszy ustęp:

„„Co nabyto siłą, można utracić przez słabość; a jeżeli było dawniej powinnością Austrji korzystać ze słabości Polski, teraz powinnością jest Moskwy postąpić sobie podobnież ze sprzymierzeńcem niewdzięcznym i niewiernym, który pokazał w czasie wojny krymskiej, jak dalece wojskową swoją pozycją w Galicji może trzymać w szachu wszelki ruch armii moskiewskiej u granic południowych państwa od strony Europy. Dla każdego serca patrjotycznego, dla każdego umysłu wojskowego, niebezpieczeństwo to jest rzeczywistem dla Moskwy, i nie inaczej może być usunięte, jak tylko przez powrót Galicji do wspólnej ojczyzny, tej Galicji, która jak jest moskiewską przez swój początek i historię, tak jest nią także geograficznie.. Niechże więc Moskwa upatruje swego głównego nieprzyjaciela w rządzie austrjackim, z powodu podwójnej jego natury niemieckiej i jezuickiej. Niech uwolni z pod jego jarzma dwa miliony współziomków! Niechaj pomni, że przez powrót tylko Rusi Czerwonej do wspólnej ojczyzny, owej Rusi rosyjskiej z pochodzenia, wyznania i narodowości, stanie się prawdą tytuł cara, jako imperatora Wszech Rosji.““

Turcja. Doniesienia z Kandji, sięgające po dzień 5. bm. mówią, że dowódcy powstania Kandjotów wysłali deputację do komisarza tureckiego, Kiritli Mustafa baszy, w celu zawiązania z nim układów o kapitulację. Postawili oni za warunek, ażeby konferencja ta odbyła się w obecności konzulów francuzkiego, angielskiego i moskiewskiego. Warunek ten przyjęto. Czy układy istotnie przyszły do skutku, niewiadomo.

Ze Stambułu nadszedł telegram o zmianie w radzie ministerjalnej tureckiej, co zdaje się być w bezpośrednim związku z wypadkami na Kandji. Sułtan mocno się niecierpliwi, z powodu długiego trwania powstania kandyjskiego, i skutkiem tego zdaje się być powołanie do rządu znanego przyjaciela reform, Fuada baszy. Koncesja, uczyniona Czarnogórcom, została w Stambule zatwierdzoną, przynajmniej co się tyczy odstąpionego Czarnogórcom terytorjum. Co do Kandji donoszą ze Stambułu, że powstańcy przyjęli ofiarowaną im amnestję. Doniesienia o powstaniu kandyjskiem, podawane przez dzienniki greckie, które, dodać to należy, zupełnie w Turcji zakazane zostały, i przez dzienniki moskiewskie, przedstawiają stan sprawy powstańców w całkiem odmiennem i dla Turcji bardzo niekorzystnem świetle. Pisma francuzkie śpiewają już rekwiem powstaniu, przypisując zasługę zlokalizowania i ubezwładnienia tego powstania, jedynie wpływom dyplomacji francuzkiej, która zapobiegła tym sposobem podniesieniu już teraz tak groźnej i trudnej do rozwiązania kwestji wschodniej.

Meksyk W sprawie tronu meksykańskiego donoszą teraz, że cesarz Napoleon miał stanowczo wezwać cesarza Maksymiliana, aby przed ustąpieniem wojsk francuzkich złożył koronę. Odpowiedź na to wezwanie miała być, jak utrzymują, odmowna.

Ziemie polskie. Przytaczaliśmy już kilkakrotnie artykułu urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, dowodzące, że Polacy zupełnie bez pisma polskiego obejść się mogą, bo alfabetem moskiewskim wybornie zastąpić można alfabet polski, czego najlepszym dowodem wydany przez rząd moskiewski elementarz polski, drukowany grażdanką. *Dzien. Warszaw.* dowodzi, że język moskiewski musi się stać z czasem językiem wszystkich ludów szczepu słowiańskiego, ale nasamprzód potrzeba, aby wszystkie także ludy przyjęły grażdankę i nią w swoich językach tymczasowo pisały. W usiłowaniach tych sekundują *Dzien. Warszaw.* i inne dzienniki moskiewskie, a mianowicie wydawany w Wiedniu *Strachopud i Zołotaja Hramota.* W jednym z ostatnich numerów swoich pisze *Zołotaja Hramota* co następuje: „Ruski alfabet poszedł w ruch i przystosowuje się do polskiej literatury, jak nie można lepiej. Początek temu dano w roku zeszłym przez wydanie Elementarza dla dzieci wiejskich. Ponieważ elementarz dobrze został przyjęty przez lud(!) i wszystkich dobrze myślących(!) w królestwie Polskiem Polaków (!), w bieżącym roku wydaną została: Gramatyka języka polskiego, ułożona na wzór wydanej w 1860 roku; przeznaczona jest dla szkół warszawskiego okręgu naukowego i wydrukowana prześliczną grażdanką. Teraz niedawno znów wydano dwie książki naukowe: Krótki zbiór starego i nowego testamentu; i Chrestomatja wiejska czyli zbiór wypisów z różnych polskich autorów. Książki te ułożone zostały przez rodowitych Polaków (!) ale nie Moskali.“ „Wiadomo nam napewno“; pisze dalej korespondent *Strachopuda*, że gramatyka języka polskiego i chrestomatja ułożone zostały przez młodego nauczyciela warszawskiej głównej szkoły i że rozeszły się już dwa wydania elementarza, jedno z 10 tysięcy egzemplarzy, odtłoczone w Warszawie. Z obu wydań nic nie zostało w handlu księgarskim. Dla tego teraz drukuje się trzecie wydanie.“

Bezczelne kłamstwo *Strachopuda* i *Hramoty* były nawet *Dnewnykowi Warsz.* zbyt grubemi i uznał za dobre, pochwalając tendencje tych dwóch pism moskiewskich, sprostować ich doniesienia. Czytamy więc w tej sprawie w *Dnewnyku Warszawskim*:

„Naprzód gramatyka i chrestomatja ułożone zostały nie przez jedną osobę, jak sądzi korespondent *Strachopuda*; a powtóre, 3. wydanie elementarza nie mogło być przedsięwzięte dla tego, że jeszcze drugie wydanie dotąd nie ukazało się w handlu. Spodziewają się go wkrótce, w 10 tysiącach egzemplarzy. Wnosząc z nad-

---

życia publicznego Anglii. To też nie pierwszy i nie ostatni — przy swoim talencie — był Palmerston, który już w 25 roku życia był członkiem gabinetu i kierował wydziałem wojny za czasów rewolucji francuzkiej. Bywał ten zwyczaj i między młodą arystokracją polską, i bywał do niedawna. Nasz książę marszałek — chociaż nie na polu parlamentarnem, bo nie miał ku temu pola — swój majątek, swoje niezwyczajne znaczenie i zasługi ogromne około kraju, zawdzięcza własnej pracy. Pracował on twardo w biurze ks. Lubeckiego, słynnego ministra skarbu Królestwa, a powstanie 1831 roku zostawiło go ogołoconego z majątku i prawie bez grosza. Ale wyniósł nauki z owej pracy, i nauka i wytrwałość postawiły go na dzisiejszem stanowisku.

U nas niestety, tylko arystokracja może bez dojmujących ofiar służyć sprawie publicznej na polu parlamentarnem. Czemuż młodzież arystokratyczna się nie rusza? a mianowicie młodzież wschodniej części kraju, bo w zachodniej już porobione początki, a mianowicie w Poznańskiem.

Prawda, że nasze uniwersytety nie sprzyjają studjom specjalnym. Ależ mamy bez szkół, i wbrew najokropniejszemu uciskowi literaturę taką, że na niej się oparł byt narodu; dla czegoż nie mieliby podobnego dzieła dokazać nasi juryści młodzi przy niesłychanie lepszej sposobności?

O wydziale filozoficznym, o technice, o przemyśle tu nie mówimy; bo na tamtym wydziale studjum specjalne już zaprowadzone; technika będzie na specjalne zawody rozłożona; a szkołę handlowo-przemysłową dopiero posiadać kiedyś będziemy.

Poświęcając się studjom nietylko ogólnym, ale i specjalnym, młodzież nasza będzie i niezawisła — bo będzie mogła bez obawy o umieszczenie porzucić służbę rządową w razie potrzeby — i będzie mogła rzeczywiście oddać usługi krajowi.

Inaczej nie masz na niej co budować, a tem mniej przyszłości naszej. *K.*

zwyczaj szybkiej rozprzedaży pierwszego wydania elementarza, nie można wątpić, że słowa korespondenta o powodzeniu rozprzedaży ostatniego wydania, sprawdzą się w rzeczywistości. W końcu nie możemy przemilczeć, że z prawdziwą wdzięcznością napotkaliśmy ten artykuł w *Strachopudzie*, nie mniej uważaliśmy za obowiązek, poczynić w nim poprawki, wcale nie tracąc poważania dla autora, jako do osoby, okazującej współczucie dla zbliżenia słowiańskich narodowości za pomocą moskiewskiego pisma."

Nie wiemy zkąd zaczerpnęła *Schles. Ztg.* kilka ciekawych, choć nie wiadomo o ile godnych wiary wiadomości, które pod napisem „z Polski zachodniej" podaje. Otóż piszą temu dziennikowi, że „temi dniami odeszły z Warszawy koleją żelazną na Skierniewice znaczne oddziały wojska ku granicy austrjackiej. Postępowanie rządu austrjackiego w Galicji zdaje się budzić tutaj ostrą baczność, i mogłoby być, że to skutkiem tego zachowania się Austrji, powstrzymano wysełkę 10.000 wojska, które miało odojść do carstwa." Dalej pisze tenże korespondent: „W okolicy Częstochowy otrzymało kilku księży surowe upomnienie od rządu za to, że z kazalnic przemawiali na rzecz Austrji wskazując, że mocarstwo to stara się teraz uwzględniać narodowość polską, i że Polacy mają teraz dla swych dążności narodowych w Austrji punkt oparcia." W końcu donosi ten sam korespondent co następuje: „Według listu ze Lwowa, zamierzają reprezentanci Rusi galicyjskiej, podać adres do cara moskiewskiego z prośbą, by on raczył ochraniać ich przeciw uciskowi, na jaki Rusini teraz są wystawieni. W adresie tym są skargi Rusinów poparte przytoczeniem faktów."

Kronika.

— **W sprawie wyboru radcy miasta Krakowa** W numerze 232 *Czasu* wyczytaliśmy w Kronice, iż Wydział krajowy miał dać Radzie miejskiej krakowskiej jakieś, z brzmieniem statutu krakowskiego niezgodne wskazówki z powodu rozpisania nowego wyboru na miejsce radcy miejskiego, opróżnione nieprzyjęciem mandatu przez p. Siweckiego. Staraliśmy się dociec bliższych szczegółów w tej mierze, i dowiedzieliśmy się w Wydziale krajowym, iż rzecz ma się całkiem inaczej.

P. Seidler, tymczasowy przełożony Rady miejskiej krakowskiej, doniósł Wydziałowi kr., iż on z powodu rezygnacji p. Jana Siweckiego z urzędu honorowego radcy miejskiego, rozpisał wybór uzupełniający. W relacji p. Seidlera spostrzegł Wydział kr. niedokładność, a w szczególności nie było jasnem: 1. czy p. Siwecki rezygnował istotnie, lub też wcale nie przyjmował mandatu, ponieważ wedle prowizorycznego statutu dla Krakowa, w razie rezygnacji, przyzywać ma Rada miejska do pełnienia obowiązków radcy tych, co w kole rezygnującego mieli po radcach wybranych najwięcej głosów, (ustęp ostatni §. 21 stat. prow.), a tylko w razie nieprzyjęcia lub unieważnienia wyborn, zarządzony ma być wybór uzupełniający (§. 45); 2. czy istotnie p. Seidler rozpisał wybór, ponieważ §. 45 statutu prawo rozpisywania podobnego wyboru przyznaje Radzie miejskiej, a nie przełożonemu magistratu lub Rady.

Wydział krajowy zażądał zatem wyjaśnień; jeśli bowiem rzecz miała się tak jak donosi kronika *Czasu*, to jest, jeżeli p. Siwecki nie rezygnował z przyjętego mandatu, ale wcale mandatu nie przyjął, i jeżeli wyboru nie rozpisywał p. Seidler, ale Rada miejska, to rzecz odbyła się w porządku, ale relacja p. Seidlera przedstawiła ją mylnie Wydziałowi krajowemu; jeżeli zaś relacja p. Seidlera była dokładna, to mylnemi były jego zarządzenia.

Pojmujemy więc bardzo, dlaczego Wydział krajowy żądał wyjaśnienia rzeczy, a dziwimy się dlaczego redakcja *Czasu* umieściła tak skwapliwie nieoparte na niczem doniesienie, które stawia w świetle niestosownem organ reprezentacji krajowej.

— (*W. P.*) **Z Podola**. Czytając w *Gazecie Narodowej* tak liczne objawy radości z powodu mianowania Jego Ekscelencji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, każdy, kraj miłujący człowiek musi uczuć wysokie zadowolenie z takiego ogólnego uznania dla tego męża stanu, którego zasługi my w naszym obwodzie zawsze bardzo cenili, i żegnając w Skale wyjeżdżającego dla objęcia ministerstwa, wypowiedzieliśmy w serdecznych wyrazach nasze przekonanie dla niego. Dziś niestety z powodu cholery, w całym naszym czortkowskim obwodzie silnie się szerzącej, dotąd nie zebraliśmy się dla wynurzenia mu naszych życzeń przy objęciu tej w dzisiejszych czasach nie łatwej posady; ale nasze uczucia dla Jego Ekscelencji hr. Gołuchowskiego są mu bardzo dobrze znane, a obowiązek pozostania w domu, by w każdej chwili nieść pomoc młodszym braciom przy szerzącej się epidemii, każdy uznać musi. Włościanie nie mając żadnego zaufania ani do lekarzy, ani też do aptecznych lekarstw, chętnie przecież spieszą do dworu w każdym doznanym wypadku słabości w ich chatach. Gotowość w udzielaniu im rady i domowych leków, krzepi ich moralnie; tej otuchy wydaleniem z dworu pozbawiać się nie godzi włościan; utrzymanie tego zaufania do dworów jest zadaniem dla każdego większego właściciela: dlatego dotąd oprócz solennych nabożeństw po kilku parafialnych kościołach dla podziękowania Bogu za natchnienie Najjaśniejszego Pana w tej nominacji naszego rodaka, tak doskonale kraj znającego i wysoko go kochającego, nie mogliśmy się liczniej zebrać, by osobiście w Skale powitać Jego Eksc. namiestnika, i złożyć mu nasze uszanowanie: więc dołączamy do ogólnego po całym kraju szerzącego się radośnego powitania, i nasze dodatne „szczęść Boże w tej mozolnej pracy," i oby polityka państwa austrjackiego pozostała wierna teraźniejszym objawom. Tego z serca życzymy dla naszej biednej krainy i dla potęgi zbiorowego państwa austrjackiego... Sapienti sat.

— **Kołomyja** d. 16. **października**. **Miasto Kołomyja**, a właściwie reprezentacja tego miasta nadała honorowe obywatelstwo hr. Belcrediemu i hr. Gołuchowskiemu. Pociągiem, którym ten list odchodzi, jedzie także deputacja z burmistrzem na czele do Lwowa, celem wręczenia dyplomu J. Eksc. hr. Gołuchowskiemu.

— (*S*) **Zbaraż** 15. paźdz. Chociaż pisaliście, że niemacie miejsca, by donosić obszernie o wszystkich objawach radości z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego, darujecie jednakże natręctwu naszemu, że się upominamy o satysfakcję. My tu stoimy na straży u granic cywilizacji knuta, wkładającego wielko-russkiem „atieczestwem", my stoimy na kresach wolnego języka rodzinnego. Stary gród nasz Zbaraż podziękował monarsze za zaufanie, jakie w nas położył, dając nam ziomka na przewodnika w niedoli naszej. Dnia 8. bm. wśród huku moździerzy, rozlegającego się jakby na złość przednim czatom wszechrossiejskiej grabieży, ztąd o parę wiorst stojącym, zajaśniało miasto całe morzem świateł. Muzyka z żydów złożona, grała hymn austrjacki, po każdej zwrotce trzykrotne strzały wtórowały powszechnej radości. Na kościelnym frontonie klasztoru znajdywały się oświecone lampionami popiersia monarchy i namiestnika.

Obchodziliśmy całe miasto z muzyką, która w pochodzie wygrywała na przemian marsze, mazury, krakowiaki i kołomyjki.

Na gmachu magistratualnym jaśniały transparenta, przed któremi młodzież szkolna odśpiewała „hymn ludowy", podczas gdy cała ludność z odkrytemi głowami wtórowała.

Kiedy muzyka i tłumy ludu poszły dalej w miasto, około północy mieszczaństwo zbarazkie zebrało się przed frontem kościoła klasztornego, i na podziękowanie Marji za wysłuchanie próśb naszych, odśpiewało całą pieśń „Twojej litości żebrzemy ze łzami, o matko Polski zlituj się nad nami," a salwy moździerzowe przerywały każdą zwrotkę.

Należy się uznanie naczelnikowi powiatu W. Stieberowi, p. prezesowi Piepesowi, Wielebnemu gwardjanowi Szeligewiczowi i sławetnemu mieszczaństwu Zbaraża, ze wszyscy pojęli doniosłość łaski monarszej, nadzieję lepszej przyszłości i ufność w miłosierdziu bożem, że zagoją się rany biednej, nieszczęściami skołatanej ojczyzny naszej!

— (*M.*) **Sambor** 15. października. Od kilku lat już pozbawione są szkoły główne normalne w Samborze dyrektora. Miejsce tegoż zastępuje ksiądz Skobielski, najwierniejszy apostoł *Słowa*. Tysiączne wybryki, jakich się ks. Skobielski w ostatnich czasach, celem okazania swej nienawiści dla narodowości polskiej dopuszczał, n. p. zdzierając uczniom rogatywki i depcąc je nogami na ulicy, przy których to operacjach mongolskich bez wyrazów: sukoj syn, skaziłeś sia, i t. p. nie obeszło się, jawne szkowanie po polsku się ubierającej młodzieży, a nadto zwracanie urzędowi gminnemu odezw, doń po polsku pisanych, jako mu niezrozumiałych, spowodowały gminę do zaniesienia przeciw ks. Skobielskiemu skargi do wyższej władzy, wraz z prośbą o oddanie posady dyrektora szkół normalnych w Samborze, odpowiedniemu mężowi.

Skargi i prośby te spacerowały niestety, jak to się zwykle dotychczas działo, z jednego biura do drugiego, słowem, nie było kancelarji, nawet i w ministerstwie stanu, w którejby niemi prochy nie wytarto. O odpowiedzi jednak nawet nie myślano.

W najnowszych czasach udała się gmina z prośbą o przyspieszenie zakończenia tej sprawy wprost do JExc. pana namiestnika Paumgarttena i do sejmu krajowego. Ostatnie wypadki jednak stanęły dalszemu spodziewanemu biegowi tej sprawy na przeszkodzie.

Dziś jednak gdy władzę Sumerów, Hennów, Kulczyckich i t. p. na cześć i na chwałę Bogu na wysokości, a na spokój ludziom w Galicji, złożono ad acta, mamy nadzieję iż i Sambor odpowiedniego dyrektora szkół normalnych się doczeka, a poruszamy sprawę tę w tej chwili dlatego, by ją odpowiednim władzom przypomnieć, a miasto i dzieci nasze od ks. Skobielskiego uwolnić.

Uwiadomienie. Pisma przez dyrekcję zakładu narodowego im. Ossolińskich wydawanego pod napisem: „Biblioteka Ossolińskich", opuścił prasę tom IX. Obejmuje 28½ arkuszy druku, i zawiera przedmioty następujące:

Genealogia książąt i królów polskich od roku 880—1195.

I. Początek jej i zmiany kolejne: przez Augusta Bielowskiego. II. Genealogia przez Jana Wagilewicza ułożona (z dołączoną tablicą genealogiczną.) Ustępy z dziejów dramatu greckiego. I. Dramat w stosunku do reszty literatury i do stanu społeczeństwa u Greków, przez Antoniego Małeckiego. Prometeusz w okowach, tragedja Ajschylosa, pozostała z jego trylogii zatytułowanej „Prometeja", przekład Józefa Szujskiego. Odysei Homera dwie pierwsze pieśni, przekładu Lucjana Siemieńskiego. Stanisława Trembeckiego poezje dotąd niedrukowane. Olgerdowicze: V. Konstanty, VI. Wigand Aleksander książę na Kierniowie, VII. Korygełło Kazimierz, VIII. Skirgełło; przez Kazimierza Stadnickiego. Wincentego Pola dwie prelekcje o potrzebie wykładu geografii handlowej. Czy Przecław Lanckoroński był hetmanem Kozaczyzny? przez Juliana Bartoszewicza. Dusza ludzka a dusza zwierzęca, studjum psychologiczne, przez Aurelego Urbańskiego. Nowy pogląd na znaczenie wyrazu kmieć i jego wyrozumienie, przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego. Sergieja Sołowiewa „Istorja padienija Polszi" Moskwa 1863. 8vo str. 369. Ocenił Jan Chyliński. Spis darów, uczynionych dla zakładu nar. im. Ossolińskich, oraz i dawców tychże, w ciągu lat 1864, 1865 i pierwszej połowy 1866.

Nadesłane. **Bóbrka** 12. października. Jedną z pierwszych ofiar, które z pomiędzy nas zabrała cholera, był Franciszek Fabry. W roku 1848 służył on w legionach węgierskich; przepędziwszy następnie kilka lat w emigracji, osiadł w Bóbrce, gdzie kupił małą realność i trudnił się interesami prawnemi. Jako prawy Polak posiadał on szacunek wszystkich, którzy go znali, a szczery żal serc poczciwych towarzyszył mu do grobu.

— **Korespondencja od Administracji**. Panu X. Inserat w sprawie prywatnej przeciw ks. Z. O. bez osobistego porozumienia się z Panem umieszczony być nie może.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Pragi, że N. Pan za przybyciem swojem do tego miasta zezwoli na zniesienie starych murów fortyfikacyjnych, opasujących miasto, i zatwierdzi projekt regulacji rzek Elby i Weltawy na koszt rządu.

Komitet założycieli czeskiej północnej kolei zgromadził się w Pradze 15. bm. i wziął do wiadomości udzielenie koncesji na budowę tej kolei. Rząd daje przedsiębiorcom subwencję, pod warunkiem jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy.

Według doniesienia *Narod. Listów*, stawiony przed wojennym sądem jenerał hr. Clam Gallas usprawiedliwił się zupełnie i miał 15. b. m. audjencję u cesarza, na której przyobiecaną mu została najzupełniejsza rehabilitacja. Jak się dowiaduje *Presse* nastąpiło to już w formie odręcznego pisma cesarskiego, wyrażającego jenerałowi najwyższe zadowolenie Jego c. Mości.

Times opowiada, że cesarz Napoleon do zezwolenia na bezpośrednie oddanie Wenecji z rąk austrjackich Włochom, został zmuszony doniesieniem, otrzymanem przez księcia Sasko-wajmarskiego, iż dano znać z Berlina, że pewna liczba młodych Włochów sprzysięgła się na życie cesarza Napoleona, jeżeli tenże nie zaniecha zamiaru objęcia Wenecji imieniem Francji, i nie oszczędzi Włochom upokorzenia, że kraj ten otrzymali znowu w darze od cesarza Napoleona. *Nordd. A. Ztg.* powiada na to: „Jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poinformowanego, cała treść powyższego opowiadania jest zupełnie zmyśloną, co już z tego wypływa, że postanowienie cesarza Napoleona względem bespośredniego oddania Włochom Wenecji, nastąpiła jeszcze przed zawiadomieniem o mniemanym spisku."

O zdrowiu cesarza Napoleona donoszą dziś dzienniki paryzkie, iż d. 13. b. m. cesarz z swoją małżonką i ministrem spraw wewnętrznych, Lavalettem, wsiadł na okręt w Biarritz i kazał się przez 4 godziny spacerem wozić po morzu.

La France pisze, iż cesarz, którego zdrowie jest doskonałe, zabawi w Biarritz do niedzieli.

Do Paryża przybyli d. 16. b. m.: hr. Goltz, bar. Hübner i bar. Budberg.

Z Petersburga telegrafują dnia 16. października: W chwili, kiedy dziś zrana skazany na śmierć Iszutin, miał być powieszony, car darował mu życie.

N. fr. Presse dowiaduje się z Petersburga, że miejsce hr. Berga zajmie jenerał hr. Heyden, jako namiestnik królestwa Polskiego.

Z dzienników francuzkich dowiadujemy się, że rząd amerykański żali się na to, iż w Anglii trzymają wielu obywateli amerykańskich uwięzionych pod pozorem fenianizmu. Gabinet Stanów Zjednoczonych miał zażądać kategorycznie uwolnienia tych obywateli. Anglia prawdopodobnie pospieszy uczynić zadość temu żądaniu.

Z Meksyku donoszą dzienniki francuzkie o zwycięztwie cesarskich. D. 15. września mieli oni dotkliwą klęskę zadać jenerałowi juarystów Porfirio Diaz pod Acapulco.

Z Stambułu telegrafują d. 15. października: Pismo w. wezyra z urzędowem uznaniem panowania ks. Karola Hohenzollerna, odeszło do Bukaresztu. Trudności wszelkie usunięto. Wkrótce ma tu przybyć ks. Karol.

Z Bukaresztu telegrafują dnia 16. października, że książę Karol wyjeżdża we czwartek (dziś) do Konstantynopola.

Monitor z dnia 16. b. m. pisze, że według wiadomości przywiezionych do Stambułu przez adjutanta sułtańskiego Dżemil-baszę, który opuścił Kandję 12. b. m., nie zaszła tam była do tego czasu żadna ważniejsza potyczka. Turcy rozpoczęli byli ruch zaczepny i zajęli ważną pozycję przed miastem Apokoronos, które jest ogniskiem powstania. Dzień 14. b. m. przeznaczony był do ataku na Apokoronos. Między powstańcami powstało rozdwojenie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 18. października. Reskrypt cesarski z dnia 14. października zwołuje wszystkie sejmy krajowe na dzień 19. listopada. Sejm węgierski nie został zwołany. Odręczne pismo cesarskie do kanclerza węgierskiego, pana Mailath, uzasadnia to odroczenie zwołania sejmu węgierskiego względami na zatrważający rozmiar, który przybrała srożąca się we Węgrzech cholera. Poleca jednak wszystko bez zwłoki przygotować, aby sejm w razie pomyślniejszego zwrotu zdrowia, mógł jak najspieszniej bardzo ważną czynność swoją rozpocząć. Cesarz dziękuje ochotnikom węgierskim, uznaje bardzo liczne dowody udziału dla rannych Austrjaków i sprzymierzeńców.

Berlin d. 18 października Ministerjalna *Provinzial-Correspondenz* pisze: Zawarcie pokoju z Saksonią co chwila oczekiwane. Według wiarogodnych wiadomości zdrowie cesarza Napoleona III. nie dostarcza żadnego powodu do obaw.

Paryż d. 18. października. Wczorajszy wieczorny *Monitor* konstatuje, że załatwienie sporu Kandjotów z rządem tureckim jest bliskie. Nieporozumienia między Turcją a Czarnogórą zupełnie usunięte. Rząd francuzki gratuluje tak szczęśliwych rezultatów tak Turcji jak i chrześcijańskiej ludności, której Francja tak liczne dawała dowody współudziału.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 17. października. Na dzisiejszym targu zbożowym było pełno fur ze wsi, ale też i pokup był wielki. Ceny polepszyły się osobliwie przy pszenicy i życie o 30—50 ct. na korcu w porównaniu z ostatnim piątkowym targiem. W handlu hurtownym ofiarowali dziś kupcy za korzec pszenicy produkcji dworskiej, ważnej i dobrze młynkowanej do 10 złr.

Od trzech dni przechodzą deszcze zimne; lecz o ile sądzić można ze stanu barometra, pogoda z przymrozkami nocnemi i niejakiem ciepłem we dnie potrwa jeszcze dłuższy czas.

(*P*) **Praga** d. 15. października. *Olej skalny* galicyjski w białym czyszczonym gatunku 25—25½. amerykański prawdziwy 26½—28 złr. za cetnar. Odbyt jest znakomity, nawet w porównaniu z poprzedniemi latami, gdyż artykuł ten stanowiąc bardzo tanie i dobre oświetlenie nabiera coraz szerszego wzięcia, i wciska się nawet już do chat wieśniaczych, wypierając ztamtąd szabasówki łojowe, tak zwane świece maczane i olej kagankowy.

Chmielowy handel rozpoczął się teraz na wielkie rozmiary. Za produkt zatecki miastowy płacono dziś 205, powiatowy 160—180, wiejski 150—170 złr. cetnar.

(*F*) **Wiedeń** 17. października. *Szmaty* od dwóch tygodni nie zmieniły cen. Za węgierskie prane w pierwszym gatunku płaca po 9.25 do 9.75, w średnim 7.75 do 8.25, onuczkowe 6 do 6½, pakułę cienką 5¾ do 6¼, mięszane z bawełnianemi 4¼ do 5¼, bawełniane białe 5¾ do 6½, katunowe 2½ do 3. Za galicyjskie białe i mieszane z białemi 7 do 7¾, onuckowe 5 do 5½, katunowe 3¾ do 4¼ zł. ctr.

Konopie apatyńskie 18 do 20½, szewskie 53 do 65, płoskonki 20 do 22, maciorki 16½ do 19, włoskie czesane przednie 65 do 80; morawskie surowe 28 do 35, polskie surowe 15¾ do 16½, czesane 20½ do 27; *len* morawski surowy 30 do 35, czesany 60 do 105, polski surowy 23 do 25, czesany 28 do 32 zł. cetnar.

Miód surowy 14½ do 15½, czyszczony żółty 16½ do 17½ zł. ctr.

Rogi z wołów węgierskich za 100 sztuk 24 do 26, krowich 13 do 15, bawolich 23 do 27. Końce rogów węgierskich, wybierane (wielkie) w pierwszym gatunku za 100 sztuk około 40 funtów 11½ do 12½, nieprzebieranych cetnar 21 do 22, polskich rożków niesortowanych 1000 sztuk około 40 do 50 funtów 10 do 12, rogów jelenich za cetnar 70 do 85 zł.

Skórki cielęce polskie nieprzyprawne 70 do 75 zł. cetnar.

Klej stolarski żółtawy w przednim gatunku 19 do 20½ za cetnar, średnioprzedni 17 do 18½, brunatny 15 do 16½, brudny 12 do 13½, pozłotniczy 48 do 58, sukienniczy 60 do 70 złr. w. a. cetnar za gotówkę bez skonta.

Olej rzepakowy podwójnie czyszczony 28 do 28½ zł. za cetnar bez beczki transito; w handlu hurtownym 27½ do 28 transito z beczką. *Olej lniany* czyszczony 33½ do 34. *Olej terpentynowy* galicyjski 14 do 16½, polski zakordonowy 14 do 16; terpentyna gęsta 11¼ do 11¾. *Smoła* kolofonium 7½ do 8½, bednarska 8 do 8¼, smoła biała 6½ do 7, szewska 5¼ do 6¾; *pokost* z oleju lnianego 34 do 36, z oleju terpentynowego 23—28 zł.

Potasz ilirski 17 do 17½, węgierski biały w grudkach 15½ do 16, błękitny 12¾ do 13¾, z popiołu domowego 10½—11 zł. *Szczecina* wieprzowa zakordonowa 290—295 zł. wyborowa; wiśnicka wyborowa 240 do 245, biała 175—180, jaworowska wyborowa 290—295, niewyborowa 163—165, w najpośledniejszym gatunku 70—75 zł. cetnar.

Łój w przednim gatunku nietopiony 29—30 zł. cetnar.

Ani konopi ani lnu tegorocznej produkcji jeszcze nie ma na tutejszej targowicy. Dawniejsze zapasy po magazynach wypróżniają się, a odbyt się wzmaga, zwłaszcza na wywóz za granicę, czemu sprzyja wysoki kurs srebra.

(*Mr*) **Wrocław** d. 15. paźdz. (*Wełna*) Od ostatniego mego sprawozdania handel wełną ożywił się nadzwyczaj, a w ostatnim tygodniu przeszło z rąk do rąk około 4000 cetnarów cłowych.

Najwięcej pożądanemi i poszukiwanemi były jednostrzyżne wełny polskie i wołyńskie, tudzież cienkie i bardzo cienkie wełny galicyjskie. Za te ostatnie płacono do 90 tal. cetnar. Za wełnę polską płacono podług jakości około 68—76 talarów. Ze szlązkich gatunków tak dominikalnych jak rustykalnych płacono cetnar po 70—77, w najlepszych gatunkach do 90 tal. Prócz tego targowano węgierską jednostrzyżną po 61—74 talarów podług jakości. Jeden z hamburgskich fabrykantów zakupił około 200 cetnarów wełny polskiej, poznańskiej i szlązkiej jagnięcej. Ceny trwają w tendencji ku podwyżce. Nowemi dowozami magazyny dopełniają się coraz lepiej, i handel będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo ożywiony.

Gdańsk 15. października. Powietrze dosyć chłodne, często pochmurne, lecz brak deszczu.

W Anglii transakcje zbożowe były w tym tygodniu mniej ożywione, i zdaje się, jakoby w pokupie mała nastąpiła pauza. Przy pięknej i suchej pogodzie dowozy pszenicy krajowej znacznie się powiększyły, a ceny cofnęły się o 1 do 2 szylingów na kwarterze. Pszenicy zagranicznej, szczególniej z portów bałtyckich średnie gatunki sprzedano o 1 szyling na kwarterze taniej, wyborowe przecież gatunki utrzymały się prawie bez zmiany.

Jęczmienia poszukiwano po cenach zeszłotygodniowych. Owies w pierwszych dniach był o 6 pensów tańszy, w końcu tygodnia znów się w cenie podniósł.

Podług ostatnich doniesień z Nowego Jorku żniwa w Ameryce północnej nie były pomyślne, a ceny pszenicy i kukurudzy się wzmacniają.

Na targach francuzkich ceny się nieco chwiały, to spadały, to podnosiły się stosownie do większych lub mniejszych dowozów i potrzeb miejscowych. Haussa jednakże przeważała, i na wielu placach w przeciągu tygodnia ceny pszenicy się podniosły o 50 ct. do 1 fr. na hektolitrze. Z artykułu ministra spraw wewnętrznych, ogłoszonego w rozmaitych pismach francuzkich, okazuje się deficyt tegorocznego zbioru na 25 milionów hektolitrów; jeżeli obliczenie to chociaż w przypuszczeniu okaże się prawdziwem, to Francja wkrótce na targach zagranicznych z Belgią i Anglią konkurować będzie zmuszoną.

Na naszym placu dowozy były dość liczne, lecz mało zawierano interesów, ponieważ eksportorowie z powodu słabnących cen w Anglii bojaźliwie i z wielką oględnością operowali. Ceny pszenicy po dwudniowem wahaniu się od środy stanowczo cofać się zaczęły i spadły w ciągu tygodnia o 20 do 25 guld. na łaszcie, szczególniej średnich gatunków: wyborowe zaś i zupełnie podrzędne ziarno mniej cokolwiek na wartości straciły. Żyto ma ciągle dobry odbyt, a ceny się coraz więcej wzmacniają. Jęczmień trochę tańszy.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 45.000, żyta 12.000, jęczmienia 6.000, owsa 300, grochu 1.800, rzepiku i rzepiu 6.000.

Płacono za szefel 85 funtów celnych: pszenicy jasnej 85—87 ft. 3 tal., 10 sgr. — fen. do 3 tal., 15 sgr., — fen.; szklistej 84—88 ft. 3 tal., 8 sgr., 4 fen. do 3 tal., 12 sgr., 6 fen.; pstrej 83—85 ft. 2 talary, 25 sgr., 10 fen. do 2 tal., 7 sgr., 6 fen.; czerwonej 82—85 ft. 2 tal., 25 sgr., — do 3 tal., — —; porosłej 75—81 ft. 2 tal., 5 sgr., — do 2 tal., 18 sgr. 4 fen. Żyta 76—83 ft. 1 tal., 22 sgr., 6 fen. do 2 tal., 2 sgr., 10 fen. Jęczmienia 64—73 ft. 1 tal., 15 sgr., 10 fen. do 1 tal., 23 sgr., 2 fenigi. Owsa 50 funtów — tal., 21 sgr., 10 fen. do — tal., 23 sgr., 2 fen. Grochu 1 tal., 29 sgr., — do 2 tal., 5 sgr., — — Rzepiku i rzepiu 2 tal., 26 sgr., 8 fen. do 3 tal., 19 sgr., —.

Toruń przebyło pszenicy 2680 szefli.

Belek dębowych 557, sosnowych i budulcu 11.984, podkładek dębowych do kolei 7339, bali i klepek 221 łasztów.

Kursa zamian: Londyn 6 20⅞. Hamburg 151⅛. Amsterdam 143. Warszawa 76⅜.

Aleks. Makowski i Sp.

Ligroin i lampki ligroinowe. Najtańszym materjałem oświetlenia stał się niedawno wynaleziony w Ameryce płyn, ligroinem zwany, będący ekstraktem, otrzymanym z przedystylowania nafty; lampki do tego płynu są zupełnie odmiennej konstrukcji, nie ulegają zepsuciu i nie wymagają szkieł wcale. Ligroin wlewa się z flaszki do lampki i natychmiast wylewa się nazad do flaszki tak, że lampka będzie próżną, pozostanie w niej bowiem trochę tylko płynu, jaki wsiąknie w gąbkę po za siatką drucianą w rezerwoarku lampki ukrytą: z gąbki tej wydobywa się gaz, który po zapaleniu knotka w górnej pokrywce, jest właśnie najtańszym materjałem oświetlającym. Ligroin i lampki ligroinowe, pierwszy w Polsce przyswoił p. J. Zbrożek, fabrykant lamp w Warszawie przy ulicy Senatorskiej. Praktyczne użycie ligroinu nader korzystnie za nim przemawia, wydaje on bowiem światło niezmienne, równające się prawie światłu stearynowej świecy, kosztujące na 6 godzin mniej więcej tylko 1 kopijkę, a jeżeli zwrócimy uwagę na niedogodności świec łojowych, które co moment trzeba objaśniać, które łamią się i topią, nie wahamy się wyrzec, że lampki ligroinowe z wielką oszczędnością i prawdziwą wygodą w gospodarstwach, warstatach i przy zwyczajnej domowej pracy, świece łojowe zastąpić mogą. Lampki ligroinowe są już rozmaitych fasonów: do osadzania na zwyczajnych lichtarzach, lub z ozdobnemi postumentami, do umieszczania w latarniach lub wreszcie do łekkiego oświetlenia (z cieńszym brantem) pokojów sypialnych, dając dostateczne i miłe światło w kolorowych globusikach bez żadnego swędu i kopciu. Obecnie ligroinu garniec kosztuje w Warszawie rsr. 1 kop. 50; lampki zaś od kop. 40 do rsr. 1 kop. 80.

Jarmark w Kałuszu, przypadający na dzień 28. września, a odłożony z powodu niebezpieczeństwa cholery, odbędzie się d. 10. grudnia br.

Dobra ziemskie Ustjanowa górna w obw. sanockim wystawione są na sprzedaż egzekucyjną. Termin 12. listopada i 11. grudnia 1866 r. Cena szacunkowa 57.510 złr. m. k.

Przy ciągnieniu **losów pożyczki Waldsteina,** wyszły następujące wygrane:

Nr. 52828 wygrywa 15000 złr., nr. 46658 wygrywa 1500 złr., nr. 35.847 wygrywa 1000 złr., nr. 18.127 i nr. 45.936 wygrywają po 500 złr., nr. 719, 33627, 47249, 50436 i 94.550 wygrywają po 100 złr., nr. 1350, 33360, 43950, 49981, 53545, 81540, 87496, 91757, 98071, i nr. 102036 wygrywają po 50 złr., nr. 614, 13912, 16370, 19956, 25334, 34383, 44634, 47932, 56933, 67543, 68733, 70118, 72697, 77687, 78806, 79597, 87593, 88641, 93617 i nr. 95078 wygrywają po 40 złr., nakoniec po 30 złr. m. k. wygrywają nr. 968 1399 1544 1795 1980 2[illegible]81 29[illegible]4 3973 4314 4980 5379 5634 5765 6562 6634 6838 7297 7826 8089 8516 8545 8746 10186 10542 11[illegible]00 12469 12981 13172 13229 13307 13607 14370 14632 15136 15326 15483 1557[illegible] 16313 16751 17341 17800 18237 18728 19334 21206 21457 21778 21862 22576 22589 22725 22749 23006 2[illegible]284 23581 23636 23713 13724 23750 23872 24817 25515 25656 26219 26568 26866 28798 28911 28974 29215 30307 31[illegible]96 31690 319[illegible]0 32[illegible]34 32[illegible]55 32245 32309 32423 32789 32838 32900 33138 835[illegible]6 33577 33938 33945 34164 34444 34672 34929 35472 35972 36080 366[illegible]7 3[illegible]727 37011 37148 37203 37356 33492 37765 38412 39363 39572 39621 39854 40913 40420 40802 41048 41333 41735 32080 32668 42869 43266 43589 43728 44330 45021 45335 45465 55685 46834 47650 47771 47854 47863 47892 48[illegible]99 48240 48541 48607 48779 49320 49[illegible]40 49500 5[illegible]455 50711 50735 51859 52[illegible]84 52522 53728 53854 53873 54146 54779 55075 55128 553[illegible]6 55365 55654 56263 56460 57619 57135 57486 57613 58288 58345 58798 58890 58928 59755 59350 60162 6[illegible]323 61131 61760 62[illegible]33 62110 62227 62452 62898 62562 66621 63[illegible]78 64209 64217 64142 64911 65816 670[illegible]5 67916 67477 68368 68571 68855 70800 70513 71723 71812 72073 72221 72364 73479 83696 73860 7[illegible]901 7[illegible]070 75284 15918 76[illegible]78 76704 7[illegible]720 77334 77625 77817 79603 79706 80229 80577 829[illegible]2 83354 83389 83429 83608 84138 84923 85325 85604 86462 86720 86878 86908 86988 87564 88183 88748 89310 89931 90366 90381 90606 90916 9[illegible]929 911[illegible]8 91712 92339 93216 93472 93533 93596 93[illegible]97 95317 95605 96361 97317 97444 97555 98754 98953 98994 98996 100357 101132 i nr. 103486.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. października. Pp. Galagane Jerzy z Moskwy, Wróblewski Wł. z Czortkowa, br. Testu K. z Wiednia, Offenheim Wikt. z Wiednia, Piasecki Alf. z Stanisławowa, Höger Gust. z Ołomuńca, Ladyziński Cyr. z Sanoka, Herith Fr. z Gorajca, Zwolski Jul. z Bryniec zagórnych, Miklesko Aleksander z Mołdawy.

Wyjechali ze Lwowa d. 13. października. Pp. hr. Łoś Karol do Kulmatycz, hr. dela Scalla Hier. do Juszkowic, hr. Dzieduszycki Stan. do Gwoździca starego, Bogdański Edw. do Zabłotca. Cielecki Ferd. do Krakowa, Duczyński Julian do Żukowa, Gostyński Adam i Bron. do Podszumlaniec, Limberger Józef do Berezówki, Szymanowski Franc. do Bobina, Wnorowski Jan do Tyśmienicy, br. Potten Kar. do Olszanki, Augustynowicz Bron. do Woszczaniec, Czajkowski Hip. do Bóbrki. Hilmicki Józef do Kamionki, Kosowicz Wład. do Uherzec, Kunaszowski Dam. do Perekos, Olszański Cyr. do Kupczyniec, Rozborski Ant. do Buchowic, Serwatowski T. do Buczniowa, Ujejski Bron. do Lubszy.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 17. października.	w. a. zł.	s.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	45
Losy z r. 1860	78	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	709	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	148	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	130	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	17
Srebro za 100 gl. w. a.	129	00

Kurs lwowski z dnia 17. października.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	04	6	12
Dukat cesarski	6	10	6	17
Moskiewski półimperjał	10	48	10	67
Moskiewski rubel srebrny	1	95	2	02
Moskiewski rubel papierowy	1	63	1	66
Pruski talar kur.	1	92	1	95
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	72	70	50
Galic. listy zast. m. k.	73	21	74	01
Galicyj. oblig. indem.	66	42	67	25
Pożyczka narodowa	65	92	66	92
Akcje kolei żel. [illegible]	206	67	207	33
Akcje kolei lwow. czern.	175	67	178	00

Wiedeń 16. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	50	54	50
„ Pożyczka narod.	65	90	66	00
„ Metaliki na m. k.	58	50	58	75
„ Obl. ind. niż. austr.	77	00	78	00
„ „ „ węgierskie	67	00	67	50
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	65	75	66	50
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	148	00	150	00
„ „ „ 1854	71	50	72	50
„ „ „ 1860	77	80	77	90
„ „ „ 1864	68	80	68	90
„ „ srebrnej z r. 1864	74	00	75	00
„ „ z r. 1865	75	50	76	00
„ kredytowe	121	00	121	25
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm.	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	25	11	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	704	00	705	00
„ anglo-austr.	75	00	76	00
Zakładu kredytowego	147	10	147	20
Kolei półn. Ferdynanda	163	20	163	40
„ galicyjskiej	206	00	206	50
czerniowiec. z wpł. całkowitą	176	00	177	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	88	50	88	75
Galic. Zakł. kred. 4%	70	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	50	108	75
Frankf. n. M. 100	108	25	108	50
Hamb. 100 mark.	96	35	96	50
Londyn 10 fnt.	128	40	128	80
Paryż 100 frank.	50	175	51	00
Warszawa 16. październ.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	80	50
„ „ kupon. „	01	04	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-byd. „	00	00	00	00
Paryż 16 października				
Renta 3%	68	72	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Piltera.